

dr Wojciech Golonka

Recenzja książki Justyny Fiołek, *Świat uczuć u świętego Tomasza z Akwinu*

Dwumiesięcznik „Zawsze Wierni” nr 4/2018 (197)

Czy teoretyczny model, objaśniający naturę uczuć i ich celowość w życiu ludzkim, ma jakiegokolwiek praktyczne znaczenie w codziennym dążeniu do szczęścia? Czy w natłoku prac poświęconych ludzkiej antropologii, zwykła rozprawa licencjacka może wnieść coś nowego do świata nauki? Lektura zaledwie kilku stron książki *Świat uczuć u świętego Tomasza z Akwinu* pozwala przekonać się, że temat skądinąd już znany, został przez Justynę Fiołek, studentkę Uniwersytetu Śląskiego, ujęty w sposób nad wyraz świeży, ze wskazaniem praktycznych zastosowań włącznie. Młoda badaczka w oryginalny sposób dokonuje syntezy zagadnienia uczuć w myśli św. Tomasza z Akwinu, od ich rodowodu po skuteczne wykorzystanie w porządku moralnym. Przy tym, przedstawiając temat podług pism Doktora Anielskiego, autorka doskonale zastosowała, być może nawet niecelowo, wywodzący się z arystotelesowskiej dialektyki naukowy porządek badawczy, który włoski dominikanin doprowadził do perfekcji.

Wszak nauka to uzasadniona wiedza o istocie danej rzeczy i jej przymiotach, w oparciu o właściwe dla danego zjawiska przyczyny – *scientia est cognitio certa per causas*, jak zwięźle wyrażali scholastycy. Rozprawiając o uczuciach, autorka omawianej książki wychodzi więc najpierw od ich źródła, czyli zmysłowych władz duszy, tworzącej z ciałem jedną, ludzką, żywą substancję, zdolną do cielesno – duchowych reakcji na doznawane bodźce. Przedstawiony w pracy proces powstawania uczuć w kontekście traktatu św. Tomasza z Akwinu *O człowieku z pierwszej części Sumy teologicznej* zupełnie wyczerpuje badaną kwestię. Następnie, odwołując się do traktatów o uczuciach (*passiones*) i cnotach (*virtutes*) z *Prima Secundae*, autorka z należytą konsekwencją przedstawia obyczajowe przymioty uczuć, pokazując ich możliwe, a nawet konieczne powiązania z ludzkimi cnotami. Całość pracy jest zwieńczona trafnie dobraną tabelą, doskonale podsumowującą rodowód poszczególnych uczuć i ich związek z konkretnymi cnotami.

Ponieważ określenie „cnota” w języku polskim niezasadnie kojarzy się z purytańską szkółką niedzielną o nieskazitelnym, anielskim, czyli niekoniecznie ludzkim obyczajach, dodajmy, że dla starożytnych i scholastyków cnota oznaczała prawdziwą ludzką siłę, po łacinie *virtus*, co tłumacząc dziś językiem popularnym można by nazwać „energiją do działania”. Człowiekowi prawdziwie cnotliwemu odpowiednie postępowanie przychodzi w danej sytuacji z łatwością i przyjemnością, co jest przecież warunkiem szczęścia. Albowiem

kto nie postępuje należycie, bądź postępuje słusznie, ale jednak z trudem, ten nie jest szczęśliwy. To właśnie w tej optyce badaczka dochodzi do przejrzystych konkluzji praktycznych, wykazując, w jakiej mierze uczucia wspomagają ludzkie działanie i dążenia do szczęścia, pod warunkiem ich należytej „współpracy” z habitualną siłą, jaką jest cnota. Pod tym względem, skoro „konieczność uporządkowania pożądania zmysłowego poprzez ujęcie uczuć w karby cnót jest – zdaniem Akwinaty – niezbędnym elementem w procesie wychowania człowieka” (s. 6), rozprawa zawiera również znaczące perspektywy pedagogiczne: „Jedynie poprzez rozumne działanie człowiek może osiągnąć duchowe piękno, czyli doskonałość moralną. Nieuporządkowana uczuciowość, która jest szeroko propagowana we współczesnej kulturze, może prowadzić wyłącznie do duchowej brzydoty i zepsucia. Dzięki swojej potencjalności natura człowieka może zostać uszlachetniona, co jest moralnym obowiązkiem każdej osoby. Święty Tomasz z Akwinu wskazuje jasną i przystępną drogę do osiągnięcia tej doskonałości, która mimo upływu setek lat, nie utraciła swojej aktualności” (z zakończenia).

Jak już wspomniano, autorka nie wprowadza nadmiaru wątków. Niektórym czytelnikom, zwłaszcza nieobeznanym z filozofią, lektura tej treściwej syntezy może wydać się trudna. Nie znaczy to jednak, że książka jest skomplikowana; po prostu omawiana kwestia jest złożona. Dlatego też należy tu pogratulować autorce bezbłędnie płynnego poruszania się między zagadnieniami, w stopniu budzącym głęboki podziw znawców tomizmu. Podobnie rzecz ma się z użytym w pracy językiem: wbrew pozorom nie jest on oschły, odpowiada jedynie bardzo precyzyjnej terminologii, uwzględniając przy tym właściwą dla języka polskiego gustowną stylistykę.

Można ubolewać, że zakres pracy, a w szczególności brak należytego miejsca, nie pozwoliły autorce przedstawić pożytecznej polemiki między myślą Akwinaty a współczesnymi teoriami etyki wychowawczej. Jednak przejrzystość i obfitość stawianych wniosków wystarcza, aby zrozumieć, jak bardzo skutecznie tomizm pozwala rozprawić się ze skrajnościami w dziedzinie uczuciowości, jakimi są purytanizm i liberalizm, wypaczające porządek natury ludzkiej i wynikające zeń normy adekwatnego, prowadzącego do szczęścia postępowania. Natomiast praca, choć pisana z punktu widzenia filozofii, w duchu realizmu obejmującego całą rzeczywistość, a więc i świat nadprzyrodzony, sygnalizuje miejscowo również niektóre teologiczne wątki omawianego tematu. Jest to o tyle istotne, że po grzechu pierwotnym proponowany przez Akwinatę ład uczuciowo-moralny jest niemożliwy do osiągnięcia bez pomocy łaski Chrystusowej, zaś przedstawiony przez Arystotelesa ideał

szczęścia etycznego nie jest tożsamy z objawionym przez Boga przyszłym szczęściem wiekuistym, transcendentalnie wypełniającym pragnienia wszystkich władz ludzkiej duszy. Proponowana obecnie czytelnikom przez wydawcę znakomita synteza nie wymaga w zasadzie komentarzy. Nie przedłużając więc, podkreślmy na koniec, że oprócz poruszonych tez, Justyna Fiołek swą rozprawą wykazuje także żywotność i praktyczność tomizmu. Sama bowiem autorka naturalnie wpisuje się w ruch odnowy tomistycznej, zapoczątkowany w XIX w. przez Leona XIII, który zdaje się wręcz pasjonować młode umysły spragnione prawdy. Doskonale wyraził to Gilbert Chesterton, który sam, spontanicznie i intuicyjnie, dotarł do wielu wątków tomaszowej *philosophia perennis*: „Filozofia tomistyczna, na której Dante oparł swoją poezję, nie zanikła. Nie jest to kwestia wiary, ale fakt: ktokolwiek zna Paryż czy Oksford, albo miejsca, gdzie porusza się te tematy, potwierdzi, że nie zanikła. [...] Zapaleni młodzi ludzie nadal cytują Akwinatę, tak samo jak nadal cytują Arystotelesa. Sam słyszałem, jak to czynią. Niektóre myśli są nawet wyrażane według oryginalnej prozy św. Tomasza czy poezji Dantego”. Chesterton napisał te słowa w 1929 r., w zbiorze esejów pt. *Dla Sprawy – Czemu jestem katolikiem* – od tego czasu sporo wody upłynęło w Wiśle i w Tamizie, niemniej jednak wyraźnie dostrzegalny tomistyczny zapach autorki bez wątpienia dorównuje filozoficznemu ferworowi, z którym angielski pisarz osobiście spotkał się na najstarszych europejskich uczelniach.

Tak dobrze rokującej koleżance filozof, pragnącej przekazać współczesnej epoce bogactwo spuścizny Doktora Anielskiego, należy życzyć dalszej owocnej pracy naukowej, dziękując również za doskonały przykład efektywnej metodologii, który z pewnością zasłużył na wydanie w formie książki.